



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Głos Szczeciński Magazyn-

Nr z dn.
2 8 5 7 - 8 - 12 - 85

214 „W Mrokach Złotego Pałacu, czyli Bazylissa Teofanu” T. Micińskiego w Teatrze Współczesnym

Dzieje Bizancjum, wschodniej części rzymskiego imperium, jego rozkwit, a potem tragiczny upadek, niezbyt się jakoś utrwaliły w naszej pamięci. Zaległości popularyzatorskie w tym zakresie nadrabia, co prawda, w „Przekroju” profesor Aleksander Krawczuk swymi znakomitymi esejami, ale do czasów Konstantyna VII Porfirogenety i jego tajemniczej synowej, bazylissy (cesarzowej) Teofanu — jeszcze nie doszedł, bo to już schyłek wspaniałego Cesarstwa.

Akcja arcydramatu Tadeusza Micińskiego, jednego z największych poetów Młodej Polski, rozpoczyna się w 959 roku, w dniu śmierci cesarza, wspaniałego człowieka, pisarza i humanisty, Konstantyna Porfirogeneta (Purpurata). Dla nas, dla naszych dziejów, nie jest to data bez znaczenia. Nad Wisłą, między Odrą i Bugiem, daleko na północ od Rzymu i od Bizancjum, dojrzewa myśl wśród barbarzyńskich plemion Polan o własnej państwowości.

Ich wódz i bitny wojownik, zwany później Mieszkim Pierwszym, zjednoczył pod swym przywództwem liczne plemiona Słowian północnych i zachodnich, i podjął dzieła budowy państwa i państwo wości w samym centrum barbarzyńskiej Europy.

Przyjmując chrześcijaństwo w 966 roku — zapamiętajmy: w siem lat po śmierci Purpurata — utrwalił i ochronił młode państwo barbarzyńców i pogan, wpisując

je trwale w kulturową orbitę Zachodu (czytaj: Rzymu). Polacy sta li się więc katolikami, wiążąc na tysiąclecie swój los z kulturą i ideologią zachodu Europy, duchowym dziedzictwem kolebki cywilizacji europejskiej, basenu Morza Śródziemnego.

Czy wybór ten był najtrafniejszy? Czy Rzym z wszechwładnym papieżem, był dla Polaków wyborem optymalnym, przyszłościowym?

Zafascynowany ideą panslawizmu, wspólnotą wszystkich Sło-

żuż tylko o odrodzenie państwa polskiego — to jest już jakby kwestia techniczna — chodzi o odrodzenie Europy, świata...

Tadeusz Miciński pisze swój arcydramat (ponad 400 stron druku!) w burzliwych czasach Rewolucji 1905 roku, której jest propagatorem i entuzjastą, jako autor prozowego dramatu „Książę Patiomkin” o słynnym buncie marynarzy na rosyjskim krążowniku. „W Mrokach Złotego Pałacu...” kontynuuje i pogłębia ten temat, sięgając trzewi historii, początków Słowiańszczyzny i końca bizantyjskiego imperium.

du. I tak się w istocie stało. Paradoks historii polega na tym, że autor tych proroczych zginał w początkach Rewolucji Październikowej, którą przewidział, zamordowany przez chłopów z własnego majątku na kresach wschodnich... Tak się toczy dzieje idei, losu, historii, przypadku.

Wspaniały, rzadko grany utwór Tadeusza Micińskiego, ujrzymy w inscenizacji Ryszarda Majora, który ów dramat przystosował do realności współczesnej sceny (radikalne skróty, wyostrenie konfliktów, odwołanie do manier młodopolskiej). Dramat ożyje na Zamku Książąt Pomorskich, w Sali Bogusława — we wnętrzu jakby wymarzonej dla tej sztuki.

Walory akustyczne tej sali uwy puklą wspaniałą muzyką chóralną Janusza Stalmierskiego, napisaną specjalnie dla tego widowiska i wykonaną przez niezawodny Chór Politechniki Szczecińskiej.

Spektaklem tym zespół Teatru Współczesnego czci 40-lecie polskiej sceny dramatycznej w Szczecinie.

JACEK KOTLICA

Teatr Współczesny: „W Mrokach Złotego Pałacu, czyli Bazylissa Teofanu” T. Micińskiego. In scenizacja i reżyseria Ryszard Major, scenografia Jan Banucha, muzyka Janusz Stalmierski, kier. muz. Ryszard Handke. W roli tytułowej Barbara Komorowska. W spektaklu wystąpi cały zespół teatru.

Przed premierą

wian, Miciński, świadek i uczestnik dekadencji, schyłku dziewiętnastowiecznej Europy — nie w Rzymie, nie w zachodniej, sfrustrowanej Europie upatrywał miejsca dla mesjanistycznej Polski, dla Słowian, „Chrystusów Europy” — lecz właśnie na Wschodzie, a mówiąc konkretnie, bez ogródek — w Rosji, spadkobierczyni — zdaniem Micińskiego — wielkiej, humanistycznej idei Bizancjum, państwa moralnego ładu i nadziei.

Europa przełomu wieków mur-szeje, jest w stadium agonii moralnej, mentalnej i politycznej, podobnie jak świat starożytny przed swym upadkiem. Sprzeczności dziejowe popychają Zachód na skraj przepaści. Nie chodzi więc

Mglista i mgławicowa postać bazylissy Teofanu, bizantyjskiej cesarzowej, spiskującej z barbarzyńskimi Słowianami (konkretnie z księciem ruskim, Światosławem) przeciw degenerującej się arystokracji bizantyjskiej, była jakby stworzona do literackich filozoficznych uogólnień. W swoim symbolicznym i nieomal surrealistycznym dramacie Miciński niczego nie przekłamał. Bazylissa Teofanu nie jest postacią fikcyjną, literacką, za jaką często uchodzi — to postać naprawdę historyczna i realna.

Tak więc — według Micińskiego — odrodzenie Europy i świata przyjąć miało z Rosji, uczynione czynem jej zrewoltowanego lu-